

Ich sutki lepią się bardzo tu
Nie stały jednak na próżno
Czekając czy selekcja wpuści je znów
Ta błyszczący sukienką, ta bluzką
Jutro odda je w sklepie połowa tych dup
Jest tłok, więc idziemy kuchnią
Ociera o nie się cały tłum
Ktoś wyszedł już z czyjąś kurtką
Zostawił swoją, lepszą, więc luz
Te dwie odkurzyły lustro
Stykają się wilgotne wargi i biust
Pieszczotliwie mówi "ty kurwo"
I wciąga na szpilkach drugą na stół
Tu nigdy nie liczy się jutro
Gdzie bałwan? Śnieg prószy już

Oni chcą je mieć od tyłu
One chcą im zrobić dobrze
Oni chcą być w ich przełyku
One chcą mieć ich pieniądze
Znasz ten zapach?
Czuję w powietrzu cynamon
Czuję w powietrzu cynamon
Czuję w powietrzu... cynamon

Kolejka ustawia się równo
Drzwi są na kod, nie zagląda tu Bóg
One oddają się trunkom
A innym oddają ciepło swych ust
Wilgoć swych ud
Tak krótko, szybko mocno, mocniej... już
I nikt nie dziwi się rachunkom
Dopóki trzeźwość nie zwali go z nóg
Umiesz rozpoznać, że warto?
Przyjrzyj się się kartom, markom, zegarkom
Ona też lubi hardcore
Jest z dobrej rodziny, więc masz to za darmo
Weź ją dziś na swój balkon
Z widokiem na miasto, na całe gardło
Podejdz, umiesz, będzie łatwo ale...
Ona przyjaźni się z pederastą

Czuję w powietrzu cynamon
Czuję w powietrzu cynamon
Czuję w powietrzu... cynamon